



ŚW. STANISŁAW BISKUP KRAKOWSKI I MĘCZENNIK W LITERATURZE POLSKIEJ

Sprawozdanie z sesji naukowej (Kraków, dnia 29—30 maja 1978 r.)

Myśl zwołania tej sesji zrodziła się jeszcze w roku 1976. Podczas spotkania wstępnego z organizatorami i prelegentami w dniu 8 listopada Ksiądz Kardynał Karol Wojtyła poinformował zebranych o przebiegu dawniejszych sesji stanisławowskich, a następnie przedstawił projekt zwołania trzech kolejno sympozjów. Miały one być poświęcone osobie św. Stanisława w literaturze polskiej, w muzyce i dziejach Polski średniowiecznej. Ustalony wówczas termin sesji „literackiej” na jesień 1977 roku, z przyczyn niezależnych od organizatorów przesunięto na maj roku następnego.

Nagła śmierć jednego z prelegentów: dra Mieczysława Kotlarczyka (21 lutego 1978 r.), przysporzyła nowych trudności organizatorom sesji. W końcu tekst przygotowywanego przezeń referatu podjął się odczytać p. Tadeusz Malak, były aktor Teatru Rapsodycznego w Krakowie i jeden z najbliższych współpracowników Zmarłego.

Ostatecznie sesja „literacka” odbyła się w dniach 29 i 30 maja 1978 roku, w godzinach popołudniowych, jak zwykle w gościnnym pałacu krakowskiego Metropolity. Słowo wstępne wygłosił Ks. Kard. Karol Wojtyła, wprowadzając w tok dwudniowych obrad oraz wyrażając wdzięczność za podjęcie wysiłków związanych z realizacją spotkania (por. wyżej, s. 642 nn.). Pieczę organizacyjną nad całością sesji sprawowała p. dr Janina Winowska.

Pierwszy referat wygłosiła p. doc. Danuta Turkowska n/t *Św. Stanisław w poezji polsko-lacińskiej doby średniowiecza i renesansu*. Podjęła ona próbę analizy spuścizny literackiej tych epok, w których postać św. Stanisława, patrona Polski i diecezji krakowskiej, zajmowała miejsce wyjątkowe (por. wyżej, s. 499 nn.). Z kolei prof. Tadeusz Ulewicz potraktował swój temat bardzo szeroko (*Św. Stanisław w kulturze umysłowo-literackiej dawnej Polski*), ukazując nierozzerwalny związek po-

staci Biskupa krakowskiego z narodową kulturą polską oraz jego znaczenie moralne dla kształtowania się tej kultury (por. wyżej, s. 461 nn.).

W drugim dniu sesji patrzono na postać św. Stanisława z pozycji bliższych nam czasowo okresów. Budzono refleksje nad faktem i zagadnieniem historycznym oraz ich treścią przedmiotową, będącymi tworzywem dla twórców-wizjonerów: poetów i pisarzy, snujących wizje dziejów narodu i jego przedstawicieli, a także znaczenia w historii świata oraz działania w nim Opatrzności.

Dr Zofia Schmidt w referacie: *Postać św. Stanisława w ujęciu literackim powieści historycznej* starała się omówić prozę beletrystyczną XIX i XX wieku, uwzględniającą (nawet przygodnie) temat: „Św. Stanisław” (por. wyżej, s. 513 nn.). Natomiast p. doc. Jan Błoński skoncentrował uwagę słuchaczy wokół problemu: *Św Stanisław w twórczości Wyspiańskiego*, dowodząc, że chociaż Wyspiański wracał natrętnie do sporu Króla z Biskupem, to jednak sama tzw. prawda przedmiotowa wydarzeń historycznych była mu raczej obojętna (por. wyżej, s. 525 nn.). Wreszcie przygotowany przez dra Mieczysława Kotlarczyka, byłego dyrektora Teatru Rapsodycznego w Krakowie, referat: *Biskup Stanisław Szczepanowski w „Królu Duchu” Słowackiego*, odczytał aktor p. Tadeusz Malak. Niespodziewana śmierć wytrąciła Autorowi pióro z ręki i nie pozwoliła dokończyć przelania na papier cennych spostrzeżeń i wniosków, nie tylko badacza literatury polskiej, ale także doświadczonego aktora i reżysera.

W *Królu Duchu* Słowacki przyjął za klucz do poznania dziejów — losy obdarzonych zdolnościami wizjonerskimi duchów naczelnych w narodzie. Autor referatu dał tu własną wizję „Króla-Ducha”. Ujął ją w trzech aspektach: historyczno-hagiograficznym, którego punktem kulminacyjnym był fakt wskrzeszenia Piotrowina na świadectwo przeciw królowi; psychologicznym — stanowiącym echo konfliktu poety z Mickiewiczem; transhistorycznym — przenoszącym interpretację problemu w płaszczyznę metafizyki i ujmującym ją jako walkę dobra ze złem, światła z ogniem. Starał się wykazać, iż poeta targany wątpliwościami przeprowadza w poemacie eksperyment metafizyczny, pragnąc się przekonać o tym, czy istnieje tam jakieś niezłomne prawo, czy istnieje porządek moralny, czy istnieje Bóg. Pokusił się również o stwierdzenie, że autor poematu czuł się zdolny do budowania własnych światów i narzucania im swoistej logiki. Odślonięcie zaś tajników świata upatrywał przede wszystkim w odkrywaniu tajemnic historii.

Dyskusję nad referatami zainicjował prof. Marian Plezia, podkreślając szeroki wachlarz omawianej problematyki św. Stanisława. Wieloaspektowe ujęcie problemu pozwoliło wyrobić przekonanie, że św. Stanisław istotnie się związał z kulturą polską w sposób nierozzerwalny.

Prof. Zofia B u d k o w a dorzuciła kilka uwag, dotyczących narastania kultu św. Stanisława w średniowieczu, a mianowicie w zakresie sposobu datowania dokumentów tego okresu. Oba święta: majowe i jesienne, jako przejaw kultu Świętego, uchodziły za kalendarzowy termin miary czasu. W XIV wieku jesienne święto stało się bardziej popularne jako wygodniejsze dla ludu i występujące w łączności z uroczystością św. Michała i św. Wacława. W późniejszym jednak okresie do pierwszeństwa pretenduje ponownie święto majowe, uzyskujące dużą popularność m.in. jako termin wieców sądowych i zebrań kapituły krakowskiej. Inną sprawą poruszoną przez Dyskutantkę był problem św. Stanisława jako Patrona ziem polskich. U Wincentego z Kielc zaznaczyła się wyraźna tendencja do nadawania św. Stanisławowi charakteru patrona całego narodu. Tymczasem wiemy, że w tym czasie uważano Męczennika za patrona ziemi krakowskiej i rycerstwa. W zapisie o bitwie pod Płowcami, pochodzącej z XIV wieku, św. Biskup krakowski patronował Małopolanom (tj. krakowianom), zaś św. Wojciech orędownął za Wielkopolanami. Dopiero w późniejszych czasach zaczęto rozciągać patronat św. Stanisława na cały naród. Długosz notuje, jak to jeden z książąt śląskich mniejszej rangi, będący w zatargu z biskupem krakowskim, zjeżdżając z wawelskiego wzgórza, wygrażał katedrze wołając: „Staszku, Staszku, policzymy się jeszcze”. Naturalnie chodziło tu o św. Stanisława. Osobna sprawa to Jego rola jako obrońcy walczącego rycerstwa w boju, patrona całego narodu, a Kościoła krakowskiego specjalnie. Przeplata się ona w różnych wątkach, wartych szczegółowego omówienia.

Ks. Stanisław B e ł c h podjął próbę analizy wpływów konstytucyjno-ustrojowych na zagadnienie św. Stanisława i rozwój jego kultu na ziemiach polskich. Rozwój patronatu św. Stanisława otwarła bulla kanonizacyjna papieża Innocentego IV, skierowana do wszystkich biskupów świata, do hierarchii polskiej i książąt polskich. Kanonizacja św. Stanisława miała pomóc w realizacji dzieła misyjnego na północy i wschodzie Polski, a ponadto myślano tu o sprawie zjednoczenia Polski. W związku z kanonizacją św. Stanisława wydano też w XIII w. pamiątkowy medal: na awersie widzimy po bokach centralnie umieszczonej postaci Świętego z promieniami padającymi na jego głowę z nieba cztery orły piastowskie, zwrócone głowami na Biskupa Męczennika. Identyfikują się one z orłem piastowskim na tablicy nagrobkowej Bolesława Wstydliwego w kościele franciszkanów w Krakowie. U dołu medal posiadał symbol miasta — *civitas*. Może to być Kraków, jako stolica w koncepcji już zjednoczonego państwa. Cztery orły oznaczały cztery dzielnice Polski. Napis na rewersie dawał wyraźny dowód, iż chodziło tu o św. Stanisława.

W XVI wieku rozwinął się znowu kult literacki, poetycko-nabożeń-

stwowy św. Stanisława. Inaczej zaś zaczęto myśleć w okresie tworzenia Konstytucji 3 Maja. Wówczas podjęto też próby obchodzenia 8 maja jako święta narodowego, święta Patrona narodu. Po elekcji Stanisława Poniatowskiego, koronacja króla dokonała się przed obrazem św. Stanisława. Król wprawdzie nie przybył do Krakowa, do relikwii świętego Biskupa, lecz polecił Bacciarellemu namalować obraz Świętego i koronował się przed nim w Warszawie. Ustanowił też order św. Stanisława. Kawalerowie tego orderu co roku 8 maja zbierali się w kościołach warszawskich, wysłuchując kazań najwybitniejszych kaznodziejów tych czasów. Mówca zwrócił jeszcze uwagę na dwa „polonica”. W r. 1698 wydano w Londynie anonimowy dramat o Bolesławie Śmiałym i św. Stanisławie zatytułowany *Penitent King* (Pokutujący król). Nie należy też zapomnieć, że Liszt napisał oratorium o św. Stanisławie. Wprawdzie dzieła nie dokończył, ale pozostawiony manuskrypt jest dość obszerny.

Ks. doc. Jerzy Wolny: Pod koniec XIII wieku coraz częściej dostrzega się w homiletyce pewnego rodzaju supremację św. Stanisława nad św. Wojciechem. Peregryn pozostawił kazanie na uroczystość św. Wojciecha. W dostosowanym cytacie z Pisma św. jest mowa o „alter angelus”. Autor już w pierwszym zdaniu wyjaśnia, że „primus angelus” to św. Stanisław, zaś „alter angelus” — św. Wojciech. Charakterystyczne to dla Ślązaka, że św. Stanisława wyraźnie stawiał on na pierwszym miejscu.

W ogóle zaś św. Stanisław stał się słynny dzięki Peregrynowi. Imię Świętego występuje w austriackich i niemieckich rękopisach z kazaniem Peregryna, ale nie w inkunabułach, bo te były drukowane w Niemczech. Część kazań o św. Stanisławie znana jest w środowisku austriackim, praskim, południowo-niemieckim. W jednym rękopisie w języku angielskim, przechowywanym w Londynie, jest kazanie o św. Stanisławie, tylko skryptor przeznaczył je na uroczystość „de Sancto Bonifatio”, nie zważając na treść odnoszącą się do polskiego Świętego. W innych kazaniach o św. Stanisławie można prześledzić problem patronatu. Występuje on w nich jako patron narodu, ziemi krakowskiej, biskupstwa i Kościoła krakowskiego oraz rycerstwa polskiego. W jednym z XV-wiecznych kazań jest wzmianka, że zwycięstwo pod Grunwaldem zawdzięczamy szczególnej opiece świętego Biskupa krakowskiego. Należy jeszcze przypomnieć, że archidiakon krakowski był zobowiązany do głoszenia kazania o św. Stanisławie do kleru, w uroczystość Świętego. Obowiązek powyższy wszedł w życie od połowy XV wieku.

O. Rufin Abramek OSP postawił dwa pytania: (1) Czy dramat Bośniackiej o św. Stanisławie ukazał się drukiem? Mąż Bośniackiej miał

go wydać prawdopodobnie w r. 1911 na Zachodzie pod tytułem *Bolesław Śmiały*. Twórczość Bośniackiej cieszyła się dość dużą popularnością na początku XX wieku, dlatego warto byłoby zebrać o niej informacje; (2) Czy rzeczywiście libretto napisane przez Lucjana Siemieńskiego, wydane przez krakowską drukarnię „Czasu” w r. 1870, było podkładem muzycznym do francuskiej wersji lirycznej legendy o św. Stanisławie? Mówca zwrócił również uwagę, że zapomniano też choćby wspomnieć o poezji barskiej. Różne śpiewy tego kręgu poetyckiego często wymieniają imię św. Stanisława.

Ks. prof. Bolesław Przybyszewski podkreślił konieczność odróżnienia popularności kultu od oficjalności patronatu św. Stanisława. W XIII wieku kult świętego Biskupa krakowskiego bardzo szybko rozszerzał się na ziemiach polskich i zaczął zagrażać pozycji św. Wojciecha. Celem utrzymania pierwszeństwa św. Wojciecha, ówczesny arcybiskup gnieźnieński nakazał czytać *Zywot św. Wojciecha* w każdą niedzielę we wszystkich polskich kościołach. W oficjalności patronatu dominuje fakt, iż św. Stanisław nie tyle patronował królowi, ile jego królowaniu, a zatem królestwu. Podobną analogię mamy we Francji (św. Marcin) i w Niemczech (św. Maur). Słusznie więc powiedziała p. prof. Budkowa, że św. Stanisław będąc patronem ziemi krakowskiej, ale patronując królowaniu władcy mieszkającego w Krakowie, stał się patronem Polski i narodu polskiego. Nasuwa się tu paralela z białym orłem. Był to znak księcia śląskiego, ale przeniesiony w tej samej funkcji do Krakowa, stał się znakiem całej Polski. Popularność św. Stanisława w Polsce była duża. Zadziwiające jest, iż na północy kraju spotykamy większą ilość kościołów pod wezwaniem św. Stanisława niż na południu. W ziemi krakowskiej jest ich bardzo mało pod tym wezwaniem.

Prof. Marian Plezia: W związku z rozciąganiem patronatu św. Stanisława na cały kraj, doszło w czasach panowania Stanisława Poniatowskiego do pewnego rodzaju „upaństwowienia” głównej uroczystości Świętego — 8 maja. W tym dniu głoszone kazania o Świętym łączono z osobą panującego króla, obchodzącego imieniny. Ponadto zasługuje na uwagę fakt istnienia pewnej mody literackiej w sposobie ujmowania wątków Stanisławowych w literaturze. Jeśli w epoce romantyzmu pojawiły się dramaty o Bolesławie Śmiałym i św. Stanisławie, to wynik wpływu Byrona i jego bohaterów, począwszy od *Giaura*, co w naszej literaturze ciągnie się poprzez *Pana Tadeusza* i utwory dramatyczne tamtej epoki. Modny motyw został wtłoczony w ramy starej formy.

Prof. Tadeusz Ulewicz, odpowiadając ks. Przybyszewskiemu, stwierdził, że nie dziwi go brak kościołów poświęconych św. Stanisławowi w Krakowie i w ziemi krakowskiej. Po cóż było nosić wodę do morza? Wawel i Skałka były najważniejszymi miejscami kultu. Wznosze-

nie świątyń ku czci świętego Biskupa rozbijałoby centralizację tego kultu. Sprawa druga wiąże się z sekwencją, w której interpretowano „Polonia” od 'polus' w znaczeniu 'biegun' (północny), 'niebo'. Tymczasem kronikarze wyjaśniają nazwę Polaków poprzez Polan, jako ludzi mieszkających w polach lub uprawiających pola, albo odnoszących zwycięstwa w polu. Jeżeli sekwencja określała św. Stanisława „polus” (w znaczeniu 'w górę'), to autor jej przyjmował wyraźnie opozycyjną postawę wobec kronikarskich wywodów etymologicznych nazwy 'Polak'.

Ks. prof. Wojciech Danielski wrócił do zagadnienia patronatu św. Stanisława nad całym krajem. Zalecił pewną ostrożność w formułowaniu sądów o rywalizacji dzielnic w rozszerzaniu kultu Biskupa krakowskiego, co w latach pięćdziesiątych mocno akcentował prof. Waszkiewicz. Studia źródłowe ks. Schenka pozwoliły scharakteryzować tę kwestię odnośnie do Śląska, gdzie szerzenie kultu św. Stanisława nie napotykało na większe opory. Jeśli zaś chodzi o oficjum o św. Wojciechu, to należy je łączyć z polskim pacierzem. Statut Jakuba Świnki, wprowadzający to oficjum, miał na uwadze zapewne zakonników, którzy wprowadzając oficjum o św. Wojciechu (pacierz i czytanie *Zywotu*), mieli obowiązek szerzenia języka polskiego. Właściwie św. Stanisław zmajoryzował św. Wojciecha, gdy idzie o rangę rytu liturgicznego, chyba dopiero w *proprium* Królestwa Polskiego, to znaczy już po r. 1815. Do tego okresu obaj Święci występowali zawsze obok siebie. Wit Stwosz w ołtarzu mariackim najwłaściwiej przedstawił patronat polski: Matkę Bożą w środku, a po bokach św. Wojciecha i św. Stanisława. Tę samą relację spotykamy w mszałach polskich. Może tylko w mszałach krakowskich, za sugestią Oleśnickiego, obaj Święci występują wraz z patronami miejscowymi — św. Wacławem i św. Florianem. W litanii do Wszystkich Świętych miejsce św. Stanisława uwarunkowano terytorialnie. W Krakowie i ziemi krakowskiej św. Stanisław zajmuje miejsce przed innymi świętymi polskimi, natomiast w północnej części Polski przoduje św. Wojciech.

Osobny problem nastęrczają modlitwy liturgiczne. Należą one do całości oficjum, w ramach którego je tworzone. W oficjum św. Stanisława zadziwia podobieństwo modlitwy z kolektą w oficjum św. Tomasza Kantuaryjskiego. Nie wiadomo jak to się stało, ale chyba od oficjum Stanisława Sokołowskiego modlitwę z uroczystości św. Tomasza Kantuaryjskiego zastosowano do oficjum św. Stanisława: „Deus, pro cuius honore Ecclesiae gloriosus Pontifex Thomas gladiis impiorum occubuit”. Sokołowski nie bez specjalnego znaczenia przypisał św. Stanisławowi powyższą modlitwę, albowiem wchodziła tu w grę nie tyle obrona Kościoła, ile raczej moralności albo nawet sprawiedliwości. Taki stan utrzymywał się w *proprium* mszalnym i w oficjach aż do r.

1965. Obecnie zaś (w pierwszym wydaniu mszału polsko-lacińskiego) zarzuciliśmy, a nawet wyrzekliśmy się tego niezmiennie ważnego określenia: „Deus, pro cuius honore” i zamieniliśmy je w tłumaczeniu polskim na: „Boże, za którego Kościół...” Przy tej okazji więc należałoby się upomnieć o tamtą myśl, bo cały kult św. Stanisława opiera się na tym, że jego ofiara złożona została właśnie za moralność chrześcijańską, za sprawiedliwość, a nie za prawa Kościoła.

Prof. Marian Plezia: Na marginesie związku między kultem św. Tomasza Kantuaryjskiego i św. Stanisława trzeba zwrócić uwagę na fakt ujawniony dwadzieścia parę lat temu przez Borawską, iż cystersi polscy posługiwali się formularzem mszalnym i brewiarzowym z uroczystości św. Tomasza w święto Biskupa krakowskiego jeszcze przed wprowadzeniem oficjum Wincentego z Kielc. Uchwała generalnej kapituły cysterskiej pozwalała w Polsce na stosowanie tegoż formularza.

Tę informację skomentował ks. prof. Wojciech Danielski. Kościół czcił wielu biskupów męczenników, a św. Tomasz Kantuaryjski występował w kalendarzu jako pierwszy z nich. W formularzu oficjum na ich uroczystości można było stosować teksty z *commune sanctorum*, wspólne dla biskupów męczenników. Nie jest więc pewne, czy wspomniana uchwała kapituły cysterskiej podjęta została z głębszych racji czy też zwykła kolejność kalendarzowa zdecydowała o tym porządku liturgicznym. Niektóre bowiem antyfonarze cysterskie zalecają stosowanie formularza z uroczystości św. Wojciecha w święto Biskupa krakowskiego. A zatem nie było tu jedności idei.

Ks. prof. Waclaw Schenk: Jeśli idzie o formularz mszalny i brewiarzowy uroczystości św. Stanisława i św. Tomasza Kantuaryjskiego, to nie można mówić o jakiejś wewnętrznej zależności kultu obu świętych. Sprzeciwia się temu miejsce oraz czas powstania i rozwoju ich kultu. Raczej należy przyjąć, iż zastosowanie formularza św. Tomasza w oficjum polskiego męczennika służyło jako pomoc w opracowywaniu i ustalaniu własnego oficjum.

Ks. prof. Stanisław Bełch: Ponieważ męczeństwo wielu świętych miało tło polityczne, dlatego w łączeniu św. Tomasza Becketa ze św. Stanisławem Szczepanowskim spotykamy pomieszanie pojęć. W ikonografii św. Tomasza rejestruje się dzieła sztuki, które odnoszą się do Biskupa krakowskiego (król i ołtarz). Nie mniej wpływ św. Tomasza na rozwój kultu św. Stanisława w Polsce jest nieco przesadzony.

Ks. Zdzisław Krzystyniak skierował pytanie pod adresem prof. Ulewicza: Jak z punktu widzenia pastoralnego popatrzeć na sprawę miejsca św. Stanisława w kulturze dawnej Polski? Warto by również ustalić częstotliwość grywanych dramatów o Stanisławie, a także ilość przedstawień i ich miejsca w kategorii odbiorców. Sprawa bowiem odbioru

dramatów nie jest wyłącznie domeną teatrologiczną, ale też pastoralną i kultową.

Prof. Tadeusz Ulewicz wyjaśnił ogólnie, że ustalenie częstotliwości przedstawień oraz okoliczności związanych z nimi nasuwa dziś wiele trudności, a czasem jest to wręcz niemożliwe. Przy sposobności wspomniał jeszcze o pominiętych w swoim referacie godzinkach o św. Stanisławie, pochodzących z końca XVI wieku. Poprzez rejestrację Estreicherowską ujawniły się przy nich liczne nowe nazwiska.

Z kolei zabrał głos ks. kard. Karol Wojtyła, którego wypowiedź przytaczamy, na ile tylko pozwolił magnetofonowy zapis:

„Pytania, które chciałem postawić, może nie będą się odnosiły bezpośrednio do tematu sesji, czy wygłoszonych podczas niej referatów, ale uważam, że znajduje się miejsce dla nich w kontekście przeprowadzonych rozważań. Pierwsze z nich nie odnosi się więc do sesji, lecz raczej do historii i historyków. Nawet p. prof. Ulewicz w swoim referacie powiedział, zresztą *obiter*, że nie leżało w interesie Piastów szerzenie kultu św. Stanisława ze zrozumiałych względów. Ten sam problem zarysował się podczas poprzedniej sesji, gdy chodziło o ustalenie dwóch źródeł: Gall — Kadłubek, ich wartości i ważności. Pan prof. Labuda, na podstawie Kadłubka, sugerował wówczas istnienie dwóch wersji sprawy św. Stanisława: jednej kapitulnej, czyli kościelnej, i drugiej dworskiej, świeckiej. Nasuwa się tu pytanie, w jaki sposób od tego stanu umysłów doszło do faktu, że jednak książęta piastowscy, przynajmniej tak zrozumiałem, bardzo postulowali kanonizację św. Stanisława i to zbiorowo, rodzinnie. Jeszcze przed rokiem 1253 manifestowali swój udział w kulcie Świętego, nie przerwali go w momencie kanonizacji, zwłaszcza w roku kanonizacji. Zastanawia fakt, jak doszło do tego stanu umysłów, właśnie w czasie kanonizacji. Może to już było owo właśnie środowisko dworskie, które niegdyś według wersji Kadłubka, zniesławiło św. Stanisława?

Drugie pytanie częściowo łączy się z wypowiedzią ks. Krzystyniaka. Mianowicie: Czy nie było wcześniejszych przekazów dramatycznych? Zanim doszło do dramatu religijnego, zrodzonego w kołach jezuickich, byliśmy świadkami w dziejach literatury pewnych misteriiów, będących także teatrem, chociaż stojącym na pograniczu liturgii. Czy są jakieś ślady, że św. Stanisław był również tematem tego rodzaju misteriiów, tak jak np. tematem tego rodzaju misteriiów stała się *Historija o Zmartwychwstaniu*, zanim pod piórem Mikołaja z Wilkowiecka nabrała rysów wypracowanej formy dramatycznej? Św. Stanisław był na pewno tematem liturgii, dlatego łatwo mógł przejść do ówczesnej paraliturgii, będącej dramatem misteryjnym.

Trzecie pytanie sięga już pogranicza filozofii. Sesja zajęła się pro-

blemem św. Stanisława w literaturze. Wiadomo jednak, że literatura we wszystkich chyba epokach, w jakimś bezspornym stopniu działa na wytwarzanie pewnych postaw moralnych, stwarza pewien model, wzorzec etyczny. Ma wielkie znaczenie dla moralności, wiążące się z etosem narodu. Pytanie ogromnie trudne, ale myślę — podstawowe. Mianowicie, w jaki sposób postać św. Stanisława wiąże się z polskim etosem narodowym w różnych epokach czy stuleciach? O ile w tym wszystkim spełniła swoją funkcję literatura i to właśnie literatura staropolska, polsko-łacińska, która była przede wszystkim literaturą kultu, liturgiczną? Czy ta literatura kształtowała polski etos narodowy? Etos ze swoją specyfiką, oczywiście polski etos narodowy nie jest przecież tak bardzo odmienny od etosu innych narodów, zwłaszcza tych samych kręgów, chociażby chrześcijańskiego czy narodów europejskich. Wyczuwa się, że św. Stanisław, zwłaszcza przez to, co zostało po nim w literaturze, odegrał podstawową rolę w kształtowaniu się pewnych elementów egzystencjalnych etosu”.

Dalszy ciąg dyskusji potoczył się wokół kwestii poruszonych przez Metropolitę krakowskiego.

Prof. Tadeusz Ulewicz stwierdził, że temat o św. Stanisławie w misteriach średniowiecznych nie jest nam dzisiaj znany. Konkretnie rzecz biorąc, co najmniej od schyłku XIII wieku posiadamy informacje o pierwszych, wstępnych formach teatru przedmysteryjnego. Dotyczyły one tematu wielkanocnego. Z drugiej zaś połowy XIV wieku (r. 1377) pochodzi ciekawa notatka dowodząca, że rada miasta Krakowa wypłaciła żakom pewną kwotę za urządzenie misteriów paschalnych: „pro iuivamine ludi paschalis Domini”. Brak nam natomiast wszelkich przekazów jasełkowych.

Co się tyczy etosu i wpływu literatury na etos narodowy, to historyk literatury boi się tego problemu z kilku względów. Chciałoby się postawić pytanie nieco inaczej: Czy jest książka, która by w większym stopniu oddziaływała na ludzkość niż Pismo Św., przecież od dwóch tysięcy lat? A jednak wpływem swoim nie objęło ono całej ludzkości i wszystkich jej spraw. W literaturze zresztą krzyżują się wpływy różnych płaszczyzn. Uchwycenie nici wiążących te płaszczyzny nasuwa ogromne trudności. Konkretnie rzecz biorąc, wpływ św. Stanisława na etos narodowy trzeba chyba ustalać, analizując oddziaływanie spraw ubocznych w późniejszych wiekach. Znamienne jest np., że godzinki o św. Stanisławie z XVI wieku nie spotkały się z atakiem ze strony reformacji, przynajmniej polskiej. Widocznie Męczennik cieszył się w narodzie posiadaniem takiej pozycji, że reformacja nie odważyła się jej podważyć, co też wynika i z pewnych innych przesłanek. Można też mówić o wpływie na etos, ujmując problem od strony pastoralnej. Ilość oraz kolej-

ność wydań pewnych tekstów może świadczyć o zapotrzebowaniu na nie i o popularności w społeczeństwie. Jeśli *Śpiewy historyczne*, śpiewane przez pokolenia, uchodziły za podręcznik historii ojczyznej, to wydawano je co roku, a w r. 1818 nawet dwukrotnie. Uczono się ich na pamięć. Na wzorach w nich zawartych kształtowano postawę narodową i społeczną. Historyka ciekawilaby zwłaszcza interpretacja zmiany stanowiska Piastów wobec św. Stanisława. Od lat siedemdziesiątych XI wieku dostrzega się próby zmiany powyższej relacji: od postawy Władysława Hermana, do tej, jaką dynastia zajęła w czasie kanonizacji i po niej. Być może Piastowie uznali, że ich krewny, król-zabójca, odpokutował w dostatecznej mierze za swój haniebny czyn.

Ks. Stanisław Bełch zwrócił uwagę na to, że św. Biskup krakowski najpierw się stał „własnością” prostego ludu. Po kanonizacji dopiero przyjął go kler i zaczął tworzyć teksty liturgiczne oraz pisać o Świętym. Wszystko jednak, co się wówczas ukazało, było artystycznym lub mniej artystycznym ujęciem olbrzymiej fali przekonania o tym, kim Stanisław stał się w rzeczywistości. Mówimy o Stanisławie jako o człowieku, o jego zasługach, a zapominamy uwzględnić w jego biografii ingerencję Bożej Opatrzności, która zadecydowała o jego trwałej obecności wśród ludu. Stanisław był człowiekiem przeznaczonym przez Boga, aby wprowadził swój naród na właściwe drogi. Toteż ludzie przychodzili modlić się przy jego grobie nie tylko w przekonaniu, iż umarł pobożny człowiek, biskup, ale pełni podziwu dla cudu, mającego tu miejsce.

Doc. Jan Błoński: Wracając do pytania o etos narodu polskiego i wpływ św. Stanisława na nie, musimy powiedzieć, że mało wiemy o Świętym, ale jeszcze mniej wiemy o dziejach jego kultu i jego ukieunkowaniu. Bardzo trudno jest dać odpowiedź na to pytanie bez szczegółowych studiów, możliwą wszakże na podstawie czystych skojarzeń. Są fakty mówiące o biskupie-męczenniku i królu-zabójcy. Jedne z nich przedstawiają Stanisława jako wroga króla, sprzymierzeńca warstwy szlacheckiej, stojącego w obronie praw szlacheckich, ściśle zaś mówiąc — praw pewnej frakcji szlacheckiej przeciwko królowi, tak często niesłusznie nazywanego tyranem. Drugie biorą w obronę króla. Te echa w tekstach przytaczanych przez prof. Ulewicza nie są przypadkowe. W jakimś stopniu znamionują one postawę, właśnie pewien etos narodowy.

Prof. Marian Plezia: „Jeśli chodzi o stosunek Piastów do św. Stanisława i jego kultu, trzeba najpierw wyprecyzować spojrzenie na ten problem. W interpretacji sprawy nie należy się trzymać utartych wzorów myślenia. Fakt spotkania w otoczeniu Bolesława Krzywoustego ludzi niechętnych św. Stanisławowi nie dowodzi, iż król pozostawał w tej samej relacji do Biskupa. Nie sądzę, żeby zarzuty pod adresem Stani-

sława, wysuwane na Węgrzech przez Bolesława Śmiałego, odbijały w zapisie Kadłubka jakąś realną tradycję dynastyczną. Tu nie można się zgodzić z prof. Labudą. Niektóre bowiem partie owej polemiki na pewno nie są polskiego pochodzenia. Występująca gra łacińskich słów (*opiscopus* zamiast *episcopus*), świadczy o wpływach obcej literatury łacińskiej.

Natomiast jest rzeczą charakterystyczną, że podczas rozpoczęcia procesu kanonizacyjnego dynastia była bezczynna. Wniosek o kanonizację wysunął biskup krakowski, o czym dowiadujemy się z bulli papieża Innocentego IV. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że w tym czasie rozpoczynały się dwa procesy kanonizacyjne: Stanisława i Małgorzaty, królowny węgierskiej, siostry Kingi. Prośbę o kanonizację królowny węgierskiej wysunął jej brat, duchowieństwo zaś występowało na drugim planie. W procesie św. Stanisława sytuacja była odwrotna, bo z propozycją o kanonizację wystąpił biskup i kler krakowski. Kilku przedstawicieli dynastii pojawiło się dopiero na uroczystości prekanonizacji w Krakowie. Dynastia ustosunkowała się pozytywnie dopiero do faktu dokonanego, który był jej na rękę. Obranie świętego Patrona dowartościowywało naród polski, dodawało ducha w ciężkich czasach. Tym więcej, Wincenty z Kielc w pierwszej biografii św. Stanisława na początku bardzo mocno podkreślił, że to król imieniem Bolesław zabił św. Biskupa, ale za to też jego następcą, również imieniem Bolesław (Wstydlivy), przyczynił się do wyniesienia Męczennika na ołtarze, jakby oficjalnie łącząc dynastię z nowym kultem i dokonując pojednania. Precyzyjniej byłoby więc może powiedzieć, iż niechętnie do kultu św. Stanisława odnosiły się pewne koła dworskie, dynastia zaś do samego momentu kanonizacji była obojętna, lecz jej fakt przyjęła z zadowoleniem.

W kwestii wpływu literatury na kształtowanie etosu narodowego, chciałbym przypomnieć pewną wypowiedź. Sto lat temu, gdy obchodzono 800-lecie śmierci św. Stanisława, na publicznym posiedzeniu Akademii Umiejętności w Krakowie przemawiający prof. Walerian Kalinka, specjalista od XVIII wieku, powiedział, że męczeństwo św. Stanisława zamknęło w Polsce drogę absolutyzmowi”.

Doc. Helena Blum: „Rozważania nad ikonografią św. Stanisława w różnych dziedzinach sztuki nie mogą pominąć sztuki nowoczesnej, a zwłaszcza monumentalnego dzieła Stanisława Wyspiańskiego — karton witraża do Katedry wawelskiej. Związek poezji z koncepcją plastyczną Wyspiańskiego to temat niewyczerpany. Można tu odczytać wtargnięcie wizji plastycznej do wielu dramatów. Okazuje się, że równoległe z kartonami witraży wawelskich: biskupa Szczepanowskiego, Henryka Pobożnego czy Kazimierza Wielkiego, powstawały w jego poezji rapsody poświęcone tym postaciom historycznym. Zaskakuje tu

idealne niemal zespolenie dwóch autonomicznych dziedzin twórczości. Trudno ustalić, która koncepcja powstała wcześniej, gdyż plastyczny kształt wizji pokrywa się ściśle z jej koncepcją poetycką. Wsuwa się temat dalszych rozważań nad sztuką Wyspiańskiego, zwłaszcza nad kartonem biskupa Szczepanowskiego, któremu artysta nadał przejmujący wyraz, wynikający z jakiegoś przyczajonego ruchu czy gestu, nie zaś tylko przez deformację i koloryt ekspresjonistyczny”.

Ks. Kazimierz Bukowski: „W ocenie postaci króla Bolesława Śmiałego historycy są na ogół zgodni. Bez względu na tragiczny epilog przyznają mu ogromne zasługi dla umocnienia suwerenności państwowej i rozbudowy Kościoła katolickiego w Polsce. Jako gorący zwolennik reform Grzegorza VII przyczynił się święty Biskup do odnowy i umocnienia organizacji kościelnej w Polsce. Z takim przeświadczeniem historyków zdaje się pozostawać w zgodzie wizja poetycka Stanisława Wyspiańskiego. Dla poety obie postaci są wielkie: «To nie byli ludzie mali — nie o głupstwa walczyli. Walczyły dwa duchy o rzeczy wielkie» (St. Wyspiański, *Argumentum*). Odczuwa się, że Wyspiański w dramacie *Bolesław Śmiały* widzi występki króla i interpretuje go jako wyraz zemsty za subiektywnie odczuwaną krzywdę. W tym też duchu interpretował dramat poety Młodej Polski — Juliusz Osterwa.

* *
*

Głos w dyskusji zabierali ponadto: prof. Józef Mitkowski, ks. doc. Jerzy Chmiel, dr Andrzej Borowski, p. Teresa Bałukówna, dr Zofia Roszkówna i mgr Dorota Franaszkowa.

Ksiądz Kardynał podsumował wyniki obrad (por. wyżej, s. 643 nn.) i zakończył sesję. W imieniu uczestników sesji prof. T. Ulewicz skierował słowa podziękowania pod adresem J. Em. Ks. Kardynała za inspiracje twórcze, patronat oraz za udzieloną tak serdeczną gościnność¹.

KS. TADEUSZ MATRAS
MARIA WINOWSKA

¹ Krótkie sprawozdanie z tej sesji opublikowała Zofia Roszkówna w artykule: *Przy grobie Stanisława jest o czym pomyśleć* [...] „Tygodnik Powszechny” 2 VII 1978.